Nr 59 Kurytyba, 13 sierpnia 1937 Rok XVIII

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 532**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud«, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud« Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu
Telefon: 1493

PRENUMERATA: **W Brazylii** 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezow; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 13 de agosto de 1937

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Pedro 724

W rocznicę Cudu nad Wisłą

Ciężkie chwile przeżywała w roku 1920, świeżo do życia samodzielnego wskrzeszona Polska, zamorska nasza Ojczyzna. Był to czas kształtowania się skomplikowanego mechanizmu państwowego z gruzów i pożogi wojennej, budzącej się Polski i okres ustalania granic przyszłej naszej potęgi.

Ze wschodnim sąsiadem, z bolszewicką Rosją, przyszło do orężnej rozprawy. Szczęście zdawało się początkowo sprzyjać młodej a nielicznej naszej armii. Wojska polskie po kilku zwycięstwach, stanęły nad Dnieprem, zająwszy stolicę Ukrainy, Kijów. Przypuszczano nawet, że armia bolszewicka kompletnie rozbita, a w Rosji panuje zupełna dezorganizacja. Lecz jakże się pomylono, a pomyłka ta okropnie zemściła się na narodzie polskim.

W roku 1812 Rosja zgotowała zupełną klęskę bitnej armii Napoleona, wciągnąwszy ją w sam głąb mroźnego kontynentu. Tej samej taktyki użyli Bolszewicy, ustępując prawie bez większego oporu przed wojskiem polskim aż na wschodni brzeg Dniepru, gdzie zgromadziwszy większą ilość dobrze uzbrojonego żołnierza, pragnęli ostateczny cios zadać zwycięskiej dotąd naszej armii. Pod naporem liczebnej przewagi czerwonej armii, młody nasz żołnierz, niezbyt należycie uzbrojony, mimo całego bohaterstwa, począł się cofać w głąb kraju. Długie marsze, bez chwili spoczynku, wyczerpały żołnierza fizycznie, co naturalnie odbijało się i na moralnej stronie naszej armii.

Doszło do tego, że w pierwszych dniach sierpnia wróg stanął u bram Warszawy, zalewając prawdziwym potopem cały wschód Polski, pozostawiając za sobą li tylko zgliszcza, zniszczenie i śmierć. Nad Polską zawisły dni grozy, a wrogowie tryumfowali, że zbliża się znowu ów dzień, kiedy znienawidzona Polska zniknie z mapy politycznej Europy. Lecz inne były zamiary światem rządzącego Boga, a zawód spotkał tych, którzy czwartego rozbioru naszej ojczyzny oczekiwali. Naród polski, dotąd poważniony, rozbity na różne partie i partyjki, szukające tylko własnych korzyści, a nie dobra tej najdroższej Matki-Polski, wobec niechybnej klęski i zagłady, przebudził się, wyszedł poza skorupę ciasnych i samolubnych dążeń i pragnień. Jak jeden mąż zgodnie stanął w szeregach dla obrony i ratunku ginącej ojczyzny.

W Warszawie powstał Rząd Jedności Narodowej i Rada Obrony Państwa. Na zew najwyższego wodza Marszałka Piłsudskiego, i wodza armii ochotniczej błękitnego generała Józefa Hallera, kto tylko mógł śpieszył pod broń: włościanie, rzemieślnicy, robotnicy, inteligencja, studenci wstępowali w szeregi obrońców ojczyzny. Równocześnie odżyła wiara we własne siły w społeczeństwie polskim i nadzieja w pomoc nieba. Ludność też zagrożonej, tak bezpośrednio Warszawy tłumnie wypełniała świątynie a z głębi serc płynęły nieustannie modły: »Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyzny wolność racz zachować Panie«. Huk armat wtórował słowom modlitwy. Rozpętała się wielka, mordercza bitwa pod samą stolicą; bitwa na życie i śmierć, już nie o granicę, lecz o byt, o wolność, o niepodległość. Ważyły się losy Polski, ale i losy chrześcijańskiego oblicza całego zachodu Europy. Od wyniku bowiem bitwy warszawskiej zależało, czy Polska wolna zostanie nadal przedmurzem chrześcijańskiej Europy, czy też skuta w kajdany niewoli, będzie pomostem dla pochodu krwawej rewolucji komunistycznej.

I wśród oczekiwania i niepewności losów bitwy zbliżał się dzień 15-go sierpnia, uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Ten dzień, święto Królowej Korony Polskiej, stać się miał dniem tryumfu i zwycięstwa oręża polskiego, które zadecydowało nie tylko o niepodległości Polski, ale też o wyglądzie zachodniej Europy. Nieprzyjaciel został rozgromiony, w panicznej ucieczce ratował resztę swych niedobitków.

Polska jeszcze raz wobec świata zadokumentowała heroicznym wprost wysiłkiem z życia i mienia całego narodu, że chce żyć i nie pozwoli się wykreślić z karty Europy.

Wieść o zwycięstwie odbiła się najwdzięczniejszym echem radości w sercach całego narodu polskiego. Zrozumiano powszechnie, że obok geniuszu naszych naczelnych wodzów, wysiłku i ofiary całego narodu, należy w zwycięstwie tym także uznać tak widoczną opiekę Tej »co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie«. I uznano! Opinia narodowa nazwała słusznie to zwycięstwo »Cudem nad Wisłą«.

Był to naprawdę cud Opieki Boga, cud zgody i jedności niebywałej w naszym narodzie, cud wiary w siebie i patriotyzmu narodu polskiego. Oby piękna historia narodu naszego jak najwięcej podobnych cudów zapisać mogła.

Ks. Jan Wiśliński C. M.

Wiadomości z Polski

(Pocztą telegraficzną i lotniczą)

Aresztowanie generała Józefa Roji

Kurytybski dziennik »O Estado« z 12 b. m. podaje sensacyjny telegram, który podajemy jedynie w celach informacyjnych:

Kraków, 11. — Generał Józef Roja, jeden z najbardziej wybitnych oficerów marszałka Piłsudskiego, został aresztowany w szpitalu wojskowym. Uwięzienia gen. Roji dokonano z powodu jego wystąpienia przeciw prezydentowi R. P. Ignacemu Mościckiemu i marszałkowi Rydzowi Śmigłemu, oskarżając ich o zaprowadzenie dyktatury w Polsce.

Generał Roja, liczący 60 lat, znajduje się, chory, w szpitalu. Z tego też powodu nie może być odstawiony do więzienia. Przy chorym gen. Roji ustanowiono straż, która go strzeże tuż przy łóżku.

Oskarżenie to zamieszczonym było w liście do legionistów, z prośbą, ażeby wybrali nowego prezydenta. Jako kandydata gen. Roja podał Ign. Paderewskiego.

PASTORZY WYDALENI Z POLSKI

Katowice, 12. — Trzej niemieccy pastorzy, mieszkający na Śląsku, otrzymali od polskich władz wezwanie, by w ciągu 7 dni opuścili granice Polski.

Zarządzenie to wywołało wśród niemieckiej ludności na Śląsku wielkie wrażenie.

Chodzi w tym wypadku o pastorów już długie lata przebywających w Polsce a mianowicie p. Schillera od 28 lat, Schneidera 8 i Wenzlaffa 10 lat.

Wojna chińsko-japońska

WSZCZĘTE KROKI NIEPRZYJACIELSKIE

Tokio, 12. — Z Pekinu donoszą, że dzisiaj wszczęto kroki wojenne pomiędzy wojskiem japońskim a armią chińską rządu w Nankinie.

Japończycy odrazu przypuścili atak na Nakow, o 50 km odległe od Pekinu, które niebawem stanęło w ogniu. Chińczycy pomimo ostrego kontr-ataku nie zdołali nieprzyjaciela odeprzeć. Rząd nankiński wysłał większe posiłki, które idą w kierunku Jehol.

WZAJEMNY STOSUNEK SIŁ

Tientsin, 12. — Według ostatnich obliczeń sztabów generalnych w okręgu objętym wojną armia chińska liczy 300 tysięcy żołnierzy, podczas gdy siły wojenne japończyków nie przechodzą liczby 60 tysięcy.

Japończycy podają, że do miejscowości Cha-Har przybyło 200 oficerów sowieckich, którzy staną na czele wojsk chińskich przeciw Japonii.

W OBLICZU NIEBEZPIECZEŃSTWA

Nankin, 13. — Wobec grożącego niebezpieczeństwa ze strony Japonji, dawni pracownicy polityczni łączą się.

W ostatniej chwili pod rozkazy marszałka Chiang-Kai-Sheka oddali się dwaj jego najwięksi przeciwnicy, a mianowicie generał Tsai-Ting-Kai i gen. Pai-Chung-Shi.

Na drodze Kurytyba—São Paulo wydarzyła się wielka katastrofa automobilowa

WIEŚĆ O KATASTROFIE

Przedwczoraj wieczorem obiegła miasto wieść o strasznej katastrofie samochodowej, jaka się wydarzyła na drodze prowadzącej z Kurytyby do São Paulo, na drodze tak zwanej Ribeira, w której poniosło śmierć kilku żołnierzy i wiele osób otrzymało mniej lub więcej ciężkie rany.

Na odcinku drogi Kurytyba—Capella de Ribeira, przeznaczonym do założenia makadamu, pracująca turma żołnierzy w liczbie 33 z pierwszego batalionu saperów drugiej kompanii, skończywszy swoją pracę w okolicy Barro Vermelho, wsiadła do kaminionu, by na noc powrócić do Pedra Preta.

WYRZUCENI NA SKALNE ZŁOMY

Wszystko byłoby dobrze, gdyby szofer był ostrożniejszy. W pobliżu Pedra Preta o 8 kilometrów drogi, auto ciężarowe, wiozące 33 żołnierzy, na ostrym zakręcie nagle się przechyliło i w gwałtownym skoku razem z pasażerami padło na złomy skalne.

W katastrofie zginęło 6 osób a 27 poniosło ciężkie kontuzje. Samochód Nr. 40 prowadził szofer Teixeira Gonçalves.

OFIARY WYPADKU

Wkrótce na miejscu katastrofy zajęto się ofiarami. Do ambulansu wojskowego załadowano chorych i natychmiast tych, których według orzeczenia przybyłych lekarzy, można było przewieźć, odstawiono zaraz do szpitala wojskowego. Bardzo poważnie chorych pozostawiono w Pedra Preta i oddano ich czujnej opiece lekarzy a trupy przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie stwierdzono identyczność zabitych.

ZABICI W KATASTROFIE

W katastrofie samochodowej na Ribeirze znaleźli śmierć następujący żołnierze:

— Waldomiro Angelo da Guarda, nr. 389, urodzony w Cerro Azul, żonaty, lat 22;

— Braz Domingos de Ramos, nr. 371, urodzony w Rio Branco, żonaty, lat 22;

— João Bueno da Rocha, nr. 391, urodzony w Cerro Azul, żonaty, lat 22;

— Ildefonso Chrispim Seraphim, nr. 411, urodzony w Paranagua, kawaler, lat 22;

— Antonio Demeferco Gabryluk, nr. 359, urodzony w Tres Barras, syn Macieja Gabryluka, kawaler, lat 18;

— Guilherme Armstrong Bandeira, nr. 308, urodzony w Campina Grande, kawaler, lat 24.

Pod wieczór tego dnia, nie mogąc przetrzymać strasznych kontuzyj, umarł w ciężkich boleściach w szpitalu wojskowym Józef Mareteko, nr. 345, żonaty, lat 25, Pogrzeb odbył się na Agua Verde.

W ŻAŁOBNYM ORSZAKU ZA 7 TRUMNAMI

Ze szpitala wojskowego postępowały liczne rzesze na cmentarz na Agua Verde, gdzie przedwczoraj o godzinie 4-ej po południu, odbyła się ceremonia złożenia ciał ofiar katastrofy do grobów, przy czym oddano im poraz ostatni honory wojskowe.

TRZECH WALCZY ZE ŚMIERCIĄ

Z pośród tak wielkiej liczby rannych 26-ciu osób, znajduje się nazwisko o brzmieniu polskim, niejakiego Ludwika Grabowskiego, lat 22, żonatego. Trzech zaś rannych, którzy pozostali na Pedra Preta, w ciężkiej agonii walczy ze śmiercią.

ÓSMA OFIARA KATASTROFY

Liczba ofiar katastrofy zwiększa się. Wczoraj wieczorem na Pedra Preta zmarł Isaltino Manoel França, lat 23, kawaler, urodzony w Colombo. Ciało zmarłego przeniesiono do wojskowego szpitala, skąd wieczorem odprowadzono na wieczny spoczynek na cmentarz na Agua Verde.

ŚLEDZTWO

W tej sprawie otwarto natychmiast śledztwo, które zapewne wyświetli powody tak strasznej katastrofy. Narazie krążą liczne wersje, między innymi, że szofer za szybko jechał i na zakręcie nie mógł zwolnić.

Szofer prowadzący auto nr. 40 ocalał w wypadku odnosząc przytym liczne obrażenia. Zapewne on najwięcej udzieli wyjaśnień.

Z pola walk w Hiszpanii

KOMUNIŚCI WIELE SIĘ DOMYŚLAJĄ

Nowy Jork, 12.—Hiszpańskie Biuro Informacyjne, otwarte w Nowym Jorku, opublikowało sensacyjny artykuł pod tytułem:

»FRANCO, WATYKAN I AMERYKA POŁUDNIOWA«. Czytamy tam, że wiadomość rozesłana przez radiostację w Salamance o oficjalnym uznaniu rządu generała Franco przez Watykan, kryje w sobie inne pociągnięcia rządu w Burgos. A mianowicie chodzić ma w tym wypadku o komisję rządu gen. Franco, wysłaną do Ameryki Południowej, która tam ma przeprowadzić propagandę za uznaniem PRAWA WALKI dla gen. Franco czyli innymi słowy ma uznać politykę powstańców.

W ciągu dalszym dowiadujemy się, że we wzmiankowanej komisji prócz faszystów hiszpańskich, znajdują się dwie wyższe osobistości obcych państw — a mianowicie Włoch i Brazylii.

Artykuł Biura informacyjnego ostrzega państwa zainteresowane przed konsekwencjami i oburza się na tego rodzaju rzekomą misję tajną w Ameryce Południowej.

OSTRE STARCIE ANARCHISTÓW Z BRYGADĄ MIĘDZYNARODOWĄ

Barcelona, 13. — Nocy ubiegłej w Albacete pomiędzy anarchistami a międzynarodową brygadą doszło do niezwykle ostrych starć.

Anarchiści za wszelką cenę usiłowali utrzymać się w gmachu poczt i telegrafu, skąd długo prażyli ogniem na podsuwającą się policję i kolumny wojska pod dowództwem pułkownika Mangada. Jednakże pod naciskiem przeważających sił brygady międzynarodowej, anarchiści zostali wyparci z zajmowanego budynku.

W WIRZE WOJENNYM

— Na froncie asturyjskim powstańcy odparli gwałtowny atak komunistów, zwrócony na odcinek bojowy Lubior. Walka trwała całą godzinę.

— Z frontu wojennego w TERUEL komunikują, że w okolicy Sierra Carbonera komuniści pod niezwykle silnym naporem kolumn powstańczych w największym popłochu porzucili zajmowane pozycje.

MATERIAŁ WOJENNY

Londyn, 12. — Dziennik angielski »Daily Herald« podaje ciekawy komunikat o dostarczaniu przez Niemcy broni i materiału wojennego dla gen. Franco.

W ostatnich tygodniach w szczególniejszy sposób Niemcy wzmożyły wysyłkę broni i materiału wojennego, ładowanego w porcie Hamburgu.

Przedewszystkiem w wielkich ilościach wysyła się wyroby chemiczne i dynamit.

ROSJA POMAGA

Paryż, 12. — Paryski dziennik »Petit Parisien« zamieszcza komunikat o decyzji Najwyższej rady wojennej w Moskwie, postanawiającej wysłać do Hiszpanii wielką grupę wybitnych oficerów rosyjskich, którzyby przygotowali wielką ofensywę wojsk czerwonych.

Ponadto, jak donosi wyżej wzmiankowany dziennik, z portów rosyjskich odbiło 6 wielkich okrętów, wioząc dla komunistów hiszpańskich broń i materiał wojenny, między innymi: 20 tysięcy karabinów, 300 samolotów, 3000 pocisków gazowych, 10.000 karabinów maszynowych i wiele innego materiału wojennego oraz 200 instruktorów.

W HISZPANII POLEGŁO OKOŁO MILION OSÓB

W ciągu 51 tygodni wojny domowej w Hiszpanii według obliczeń oficjalnych poległo milion ludzi po obu stronach. W okresie pierwszych 5 miesięcy wojny domowej poległo 700,000 ludzi, w późniejszych operacjach bojowych poległo około 100,000 żołnierzy, przy czym liczba poległych powstańców była znacznie większa, gdyż w okresie ostatnich 3 miesięcy oni odgrywali rolę atakującej strony. Oblężenie Bilbao pociągnęło za sobą wyjątkowo ciężkie dla powstańców straty w ludziach podczas ataków na mocne i dobrze bronione pozycje Basków.

Z Brazylii

Wyborcze prawo obywateli naturalizowanych.

W związku ze zbliżającymi się wyborami powstaje szereg wątpliwości a między innymi kwestia, czy obywatelstwo uzyskane przez **naturalizację** daje prawo **być wybranym** na jakikolwiek urząd. Jak donosi prasa w ostatnich dniach Najwyższy Trybunał wydał w tej sprawie następujące orzeczenie: Brazylianin naturalizowany **ma prawo być wybranym** do władz rządowych w **Stanie** czy **municypium** natomiast prawo wyborcze federalne jest **bierne**, to znaczy, że przez wybory nie może być wybranym do władz federalnych.

Misje święte w polskim kościele Matki Boskiej Częstochowskiej

W PORTO ALEGRE

Porto Alegre, 8 sierpnia 1937.

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że dla Polaków zamieszkałych w Porto Alegre mają się odbyć misje św. w **polskim kościele Matki Boskiej Częstochowskiej**. To też nic dziwnego, że z wielką tęsknotą oczekiwaliśmy rozpoczęcia misji św., boć to miała być pierwsza misja w naszym polskim kościele.

Wreszcie nadszedł ów dzień przez nas oczekiwany, dzień rozpoczęcia misji św. W niedzielę dnia 18 lipca o 9-tej rano w otoczeniu ks. misjonarza Antoniego Myszki i ks. kanonika Jana Peresa, zaintonował nasz duszpasterz ks. Józef Kiełczewski »Veni Creator Spiritus« a tym samym rozpoczęła się misja św. Po »Veni Creator« nastąpiło krótkie powitanie księży misjonarzy, oraz ceremonia wkładania stuły, na znak oddania władzy misjonarzom. Po tym nastąpiła uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a po mszy św. kazanie wstępne wygłosił ks misjonarz Myszka.

Nauki misyjne w ciągu tygodnia odbywały się codziennie rano o 6-tej, wieczorem o 7 i pół. Mimo niepogody tj. deszczów i zimna kościół nasz był zawsze przepełniony. Znak to nagłepszy, jak bardzo byliśmy spragnieni słowa Bożego. Dla dzieci również odbywał się codziennie katechizm o 4-tej popołudniu, liczba dzieci uczęszczających dochodziła czasami do 80

Dzień, który każdemu z nas utkwił głęboko w pamięci — to dzień zakończenia misji św. W dniu tym tj. 25 lipca, rano odbyła się komunia św. generalna. Do Stołu Pańskiego przystąpiło kilka set ludzi. Przed przyjęciem Ciała Pańskiego, wygłosił do wiernych ks. misjonarz kazanie, »O znaczeniu Komunii św.« Kazanie było tak piękne i rzewne, że niejeden z obecnych łzę uronił.

Po południu tegoż dnia nastąpiło zakończenie misji św. Nabożeństwo rozpoczęło się o 3-ciej odprawieniem Drogi Krzyżowej, po tym nastąpiło kazanie o Matce Najśw. oraz błogosławieństwo i akt ofiarowanie się Matce Najśw.

Po błogosławieństwie nastąpiła ceremonia poświęcenia krzyża misyjnego oraz procesja.

Procesja szła ulicami miasta, udział w procesji był bardzo liczny, liczono z góry 800 osób. Był to widok naprawdę rzewny a zarazem imponujący. Z polską pieśnią na ustach szliśmy ulicami miasta i publicznie wyznawaliśmy swoją wiarę i przywiązanie do P. Jezusa.

Daliśmy dowód brazylianom, że nie wszyscy Polacy są **heretykami** i wyznawcami jakiegoś tam kościoła rzekomo »narodowego« ale że większość i to przygniatająca **większość**, jest katolicką i katolicką pozostanie aż do śmierci i że nie splami swojej godności polskiej jakimś tam herety ckim »kościołem narodowym«. Po powrocie do kościoła nastąpiło kazanie pożegnalne, błogosławieństwo papieskie i z pieśnią »Te Deum« »Ciebie Boże chwalimy« zakończyliśmy misję św.

Najserdeczniej dziękujemy ks. kanonikowi Peresowi, ks. misjonarzowi Myszce oraz naszemu duszpasterzowi ks. Kiełczewskiemu, za urządzenie nam misji św. Głęboko zapisaliśmy sobie w sercach naszych wszystkie nauki, które śmy słyszeli i dołożymy wszelkich starań, żeby wydały w nas plon stokrotny. Bóg zapłać!

Kazimierz Diarczuk.

Osobliwości przyrodnicze Polski

Polska posiada wiele osobliwości przyrodniczych, a niektóre są zupełnie unikatami w całej Europie. Warto przypomnieć te zwłaszcza, które leżą opodal uczęszczanych szlaków wycieczkowych i dlatego mało są znane.

Istnieje więc

gejzer

w Polsce — znajduje się on w pobliżu miejscowości Szkło 50 kilometrów od Lwowa. Z dna piaszczystego potoku, płynącego w odległości około 3 km od wsi Szkło, bije jedyne na kontynencie europejskim gajzerowate źródło, przezywane przez ludność miejscową „Kipiaczką". Ze środka strumyka tryska gejzer, słup wody na wysokość półtora metra. Źródełko to działa jak gejzer: strumienie gorącej wody wytryskują co kilka minut.

Bezdenne jezioro

istnieje w Małopolsce Wschodniej, u stóp łańcucha górskiego, zwanego Miodobranie. Jeziorko to jest tak głębokie, że ludność miejscowa twierdzi, iż wody jego sięgają „aż do środka ziemi". Rzeczywiście głębokość jeziorka tego jest ogromna, nie zdołano go dotychczas zgłębić — trzebaby do tego było użyć chyba specjalnej sondy, jaką się używa do pomiarów głębokości mórz. Jeziorko to nigdy, nawet podczas największych mrozów, nie zamarza.

Skamieniały las

znajduje się w miejscowości Kwaczale, niedaleko Krakowa. W posępnych, dzikich wąwozach w pobliżu tej wsi znajdują się wielkie skamieniałe pnie araukarii, wśród których zdarzają się okazy o półtorametrowej średnicy.

Śmierć generała Paes de Andrade.

W niedzielę ubiegłą zmarł w Rio generał Arnaldo Souza Paes de Andrade. Zmarły do ostatniej chwili pełnił obowiązki szefa Sztabu Generalnego.

Gen. Paes de Andrade, urodzony 1875, pochodził ze Stanu Amazonas. W roku 1930 w czasie powstałej rewolucji bronił Itararé.

Pogrzeb odbył się 9 b. m. na cmentarzu św. Jana Chrzciciela.

Zgon 120-letniej murzynki.

Z Fortalezy donoszą, że w tamtejszym schronisku Caridade zmarła w tych dniach Avelina Constancia znana pod przydomkiem »Mãe Preta«, dożywszy wieku 120 lat. Wiekowa staruszka do ostatniej chwili życia cieszyła się czerstwym zdrowiem, spełniając chętnie różne posługi domowe.

Paraná

Awantury Perkowskiego.

Awantura pontagrosieńska Perkowskiego i jego partnerów Figueiredów nie schodzi ze szpalt gazet brazylijskich.

Ostatnio »Gazeta do Povo« powracając do tego skandalicznego wypadku, pisze, że Ilda często potajemnie odwiedzała Perkowskiego w jego mieszkaniu; że potem żądała drobnych pożyczek a wreszcie ona sama i jej kochanek Eugeniusz Figueiredo usiłowali wyłudzić od Perkowskiego wielką sumę, bo 2.000$0.0. Gdy im Perkowski odmówił, »parka« korzystając z niemoralnego prowadzenia się Perkowskiego zdemaskowała go. »Gazeta do Povo« zastrzegając się, że nie broni Perkowskiego, który jako szef sekty starokatolików, mocno uchybił w swoich powinnościach, podkreśla podłe postępowanie Figueireda i jego kochanki

KURYTYBA

Na wyznaczone stanowiska

Generał Emilio Lucio Esteves, mianowany dowódcą 4-go Okręgu Wojskowego w Juiz de Fora oraz generał Meira Vasconcellos, dowódca 5-go Okręgu Wojskowego w Paranie, udali się na wyznaczone posterunki dla objęcia powierzonych stanowisk.

Rio Grande do Sul

Ciekawy zwyczaj weselny

W miejscowości Colonia, w Stanie Rio Grande do Sul utarł się zwyczaj, że gdy odbywa się ślub wdowca z wdową, gawiedź uliczna urządza im kocią muzykę na blaszanych garnkach.

Właśnie w ostatnim tygodniu w owej miejscowości zaszedł wypadek, że wdowiec zawierał ślub z wdową. Skorzystano z tej okazji, od wielu lat nie bywałej, że leciwym »państwu młodemu« urządzono tak hałaśliwą muzykę na rozbitych garnkach, że „młodzi państwo" zawezwali policję na ratunek.

Policjanci tak pochopnie zaczęli likwidować wdowią orkiestrę, że wielu poranili, a nawet zginął jeden cywil, Stefan Menogoto.

Tu i tam z Brazylii

— W Santos załadowano na okręt »Browning« z przeznaczeniem do portu angielskiego Manchester 508.342 kilogramów bawełny.

— Niemiecki konsul w São Paulo dr Hermann Speiser wyjechał okrętem »Cap Arcona« do Berlina

— Na pokładzie okrętu »Bagé« przybyło do portu Santos 421 rolników, w tym 223 z Recife i 198 z Maceió.

— W Santos otwarto śledztwo przeciw integralistom, wzywającym miejscową ludność do gromadzenia broni po domach, przeznaczonej do przyszłych walk z komunistami.

OSTATNIE TELEGRAMY

Aresztowania w Rosji Sowieckiej.

Paryż, 12. — Francuski dziennik »Le Matin« donosi o aresztowaniu i straceniu w Rosji sowieckiej tak wielkiej liczby przemysłowców, że przemysł rosyjski jest poważnie zagrożony.

Według zdania korespondenta »Le Matin« w Moskwie trzy czwarte dyrektorów wielkiego przemysłu i przeszło połowa małych przemysłowców znajduje się w chwili obecnej w więzieniu. Wśród przemysłowców, uwięzionych przez G P U, znajdują się wszyscy dyrektorzy przemysłu chemicznego, będący dotychczas na służbie rządowej.

Ponadto z liczby aresztowanych rozstrzelano już 100 inżynierów i parę tysięcy robotników kolejowych.

W sprawie Chaco.

Waszyngton, 12. — W dyplomatycznych kołach przeważa przekonanie, że kwestię załatwienia konfliktu o Chaco odda się do ostatecznej decyzji pod sąd najwyższy w Hadze.

Olbrzymi tunel

Paryż, 12. — Prezydent Francji dokonał aktu otwarcia nowozbudowanego tunelu kolejowego, przebitego koło Mariakirch na przestrzeni 4 i pół mili.

— W Rosji aresztowano 30 księży, w tym jednego biskupa, oskarżonych o szerzenie propagandy przeciw systemowi bolszewickiemu.

Listy do odebrania w Redakcji mają: p. Jan Muszyński i p. Mikołaj Bednarczyk.

ISKIERKI

— Wywiezione samolotami do Rumunii w celach naukowych bociany już powracają do swoich gniazd w Polsce, co dowodzi, że nawet w nieznanym kierunku wywieziono ptaki swoim instynktem wiedzione trafią do ojczyzny. Obecnie świat naukowy czeka na powrót jaskółek.

— Sławny filozof francuski Henri Bergson, pochodzący z Polski, który całe życie spędził jako profesor w Paryżu i pozostawał nieodmiennie w wierze żydowskiej, podobno teraz dopiero, w 78 roku życia przyjął katolicyzm.

— We Francji senat udzielił rządowi pełnomocnictw finansowych.

— B. Król Hiszpański Alfons ma wnuka. Kiedy niespodziewanie przybył do córki poznać nowonarodzone niemowlę, zastał tam żonę z którą podobno pogodził się przy tej sposobności.

— Na skraju lasów Tucholskich na Pomorzu położył się w skwarny dzień rolnik i zasnął. Nagle zbudziło go uderzenie w twarz. Zerwał się i z przerażeniem spostrzegł, że leżąca mu na piersi żmija wywinęła tak ogonem. Dzięki przytomności umysłu zdążył chwycić ją za łeb i z całej siły rzucić o ziemię, zanim go ukąsiła. Z tego widać, jak niebezpieczne bywa tego rodzaju sypianie na ziemi, np. obecnie na Ukrainie.

— W Kazaniu, 80 letnią ciotkę Tuchaczewskiego wtrącono do więzienia, gdzie po paru dniach zmarła. Powodem była prośba staruszki, by pop odprawił w cerkwi nabożeństwo za jego duszę. Popa rozstrzelano.

— Wywrotową robotę w szkołach zdemaskował proces toczący się w Warszawie przeciwko uczenicom żydówkom należącym do »rewolucyjnego związku niezamożnej młodzieży szkolnej« kierowanego przez partię komunistyczną. Wciągano do tych tajnych kółek dziewczęta już od 11 roku życia.

— W Wenecji w nocy złodzieje zakradli się pod słynny »Most Westchnień« stanowiący część pałacu Dożów i skradli większą ilość ołowiu z dachów dawnego więzienia „Il Piombe".

— Do jeziora Braggiano wpadł bombowy wodnosamolot 3 osoby, stanowiące załogę samolotu, poniosły śmierć

— Młoda Dunka Wera Kammersjaard licząca 17 lat dokonała niebywałego rekordu światowego, przepływając 48 km wpław. Wypłynęła ona z wybrzeża Seeland i dopłynęła do miejscowości Grensa na Jutlandii.

— Trybunał skazał znanego w Zurichu adwokata Rosenbauma na karę 4 miesięcy więzienia i grzywnę 6 tysięcy szwajc. franków za dostarczenie broni rządowi w Walencji.

— Trocki ukończył opracowanie francuskiego wydania swej książki na temat ostatnich wydarzeń sowieckich. Książkę nabyła jedna z firm paryskich. Obecnie Trocki wyruszył pod ochroną tajnych policjantów na polowanie.

— W Austrii okazał się gwałtowny spadek liczby urodzin. Jedna czwarta małżeństw jest bezdzietna, jedna czwarta ma po jednym dziecku. Czwarta zaś część ogółu dzieci — nieślubne.

WRZÓD

Na zdrowym ciele.

Skandaliczne awantury Perkowskiego, przywódcy sekty starokatolików w Brazylii, hańbiące dobre imię polskie wśród obcych z konieczności nasuwają pytanie: skąd on przyszedł? kim jest? co przedstawia?

W broszurze zatytułowanej »Kościół narodowy w Polsce« wydanej w Sandomierzu w 1936 r. znajdujemy, że Jan Perkowski należał w 1934 r. do tak zw. »kościoła narodowego« na czele którego stał M. W. Faron.

Rok przedtem Perkowski starał się w Łodzi o parafię mariawitów.

W 1936 r. Perkowski ukazuje się w Kurytybie jako »biskup« kościoła starokatolickiego.

W przeciągu więc trzech lat, Perkowski trzy razy zmienił wyznanie, albo też, jego wiara jest tak rozciągliwa, że raz można nazwać ją mariawicką, drugi »narodową«, lub też starokatolicką.

To pewna, że po mariawitach i jej osławionym rozpustniku Kowalskim (siedzi obecnie w więzieniu) odziedziczył Perkowski skłonność do rozpusty. I nawet to nie pomaga, że Perkowski tytułujący się »biskupem« niedawno sprowadził sobie żonę z Polski.

Ostatnie skandaliczne awantury Perkowskiego nie są jednakże wydarzeniem odosobnionym.

W marcu b. r. Czytelnik »Ludu« p. Aleksander Muszalski, zamieszkały wtedy w Ponta Grossa, a obecnie w S. Paulo, nadesłał nam do zamieszczenia w »Ludzie« obszerną korespondencję, w której demaskował niemoralne prowadzenie się »biskupa« Perkowskiego. Nie zamieściliśmy wtedy owej korespondencji, odkładając ją, aż więcej zbierze się nieprawości.

P. Muszalski pisze w korespondencji, iż w 1935 r. przebywając jeszcze w Polsce w miasteczku Horodło, zjawił się tam Perkowski jako wysłannik »kościoła narodowego«. Wkrótce jednak wypędzili go ludzie z Horodła. Perkowski już jako »dziekan« zjawił się następnie w mieście Hrubieszowe. Długo tam jednak nie popasał, bo sądy polskie skazały Perkowskiego na 4 miesiące więzienia za nadużywanie władzy duchownej.

Nasz informator Aleksander Muszalski wyjechał wkrótce z Horodła do Brazylii. Ku ogromnemu zdziwieniu, gdy przybył do Ponta Grossa spotkał Perkowskiego, ale już jako »biskupa«.

Pisze dalej p Muszalski, że Perkowski zbliżył się do niego i nawet pożyczył mu pewną brakującą sumę pieniędzy na sprowadzenie żony i reszty dzieci.

Wkrótce okazało się, że Perkowski chce dziwnej nagrody za usługę. Bo oto tak dalej pisze p **Muszalski**.

„Przychodząc pewnego dnia do domu z pracy — córka moja z płaczem zaczęła się skarżyć — iż »biskup«, jak tatuś pójdzie do pracy, nigdy nie daje mi spokoju, a obecnie grozi, że wsadzi tatusia do więzienia. Po ostrych, lecz łagodnych słowach, które skierowałem przeciwko »biskupowi«, jak zwykle codziennie poszedłem do swej pracy.

Stojąc przy pracy w warsztacie, jak zawsze, o niczym złem nie myśląc, wchodzi 19 marca b. r. policja i bierze mię do więzienia, nie wiedząc za co i po co. Lecz, cóż się później okazało? »Biskup« widząc, iż córka moja na jego zaloty okazała się zimną jak lody Spicbergu, a również i to że pieniądze mi pożyczył bez dokumentu, chwycił się najhaniebniejszego oszczerstwa.

Gdy mię sprowadzono na delegację policji, zastałem tam już »biskupa« kościoła narodowego z krzyżem na piersiach, jak zeznawał, że Aleksander Muszalski, (to jest ja) poszedł o 11 godzinie w nocy z rewolwerem w ręku i zażądał od niego pieniędzy (1 800$000). Pieniądze te—mówił Perkowski — wydałem, bo Muszalski groził mi śmiercią«.

Następnie Muszalski opisuje cały przebieg procesu, w którym się okazała jego niewinność i policja go zaraz wypuściła na wolność.

Muszalski prosi o zamieszczenie jego korespondencji, by innych ostrzeby podobnie jak on nie wpadli w pułapkę Perkowskiego.

Informacje Muszalskiego, widać z całej jego korespondencji, człowieka prostego, uczciwego, wydają się być prawdziwe i stanowią jeszcze jeden dowód więcej, że Perkowski pod płaszczykiem sekty, nadużywając szat duchownych, deprawuje społeczeństwo. Red.

Czytelnikom »Ludu« z Santa Rosa — Tucunduva (Rio Grande do Sul) donosimy, że agentem »Ludu« w tamtejszej miejscowości jest p. Franciszek **Wichrowski** i na jego ręce prosimy uiszczać prenumeraty »Ludu«. Redakcja »Ludu«.

Lojas Americanas S. A.

Jak to już donosiliśmy w poprzednim numerze »Ludu«, w tych dniach dokonano w Kurytybie otwarcia nowego, wielkiego, nowoczesnego składu kupieckiego pod nazwą »Lojas Americanas«, który się mieści w jednym z wielkich gmachów położonych w centrum miasta, bo przy ulicy Quinze de Novembro 343, gdzie znajdują się najpiękniejsze i najbogatsze składy kupieckie.

Na otwarcie »Lojas Americanas« zebrało się bardzo wiele ludzi zainteresowanych zapowiedzią, że w nowo otwartym sklepie ceny wszystkich przedmiotów i artykułów będą bardzo niskie bo nie wyższe ponad 5$000. I rzeczywiście publiczność nie pożałowała trudu przybycia na otwarcie sklepu, ponieważ w obszernych nowocześnie urządzonych salach zobaczyła tysiące najrozmaitszych przedmiotów, które wykonaniem solidnością i praktycznością zdobywały poklask każdego zwiedzającego.

»Lojas Americanas« już istnieją w wielu Stanach Brazylii i uznawane są jako wzorowe składy amerykańskie, których hasłem jest »sprzedaj tanio ale dużo«. Wart polecenia jest skład, który trzyma się takiej zasady.

Redakcja »Ludu« życzy nowej firmie »Lojas Americanas S. A.« najlepszego powodzenia. J. St. Papugnée

Już nadszedł z Polski świeży transport:

KSIĄŻEK POWIEŚCIOWYCH (cena od 1$000 do 5$)
Ładnych i łatwych sztuczek teatralnych
(2$000, 2$500 i 3$000).
Mapy: Polska polityczna, fizyczna, planigloby.
Nowa pisownia polska 3$500 i słownik ortograficzny M. Arcta (4$000).
Zamówienia nadsyłać razem z należnością:

Składnica Oświatowa

ZRZESZENIA NAUCZ. SZKÓŁ POLSKICH
Curityba. Caixa postal 412.
Na koszta przesyłki dołączać 10 proc. sumy zamówienia (przy pojedyńczych egzemplarzach).
Katalogi szczegółowe wysyłamy na żądanie.
UWAGA! Przyjmujemy prenumeratę pism z Polski po cenach zniżonych.

Kupuje się w każdej ilości **kasze, wosk i końskie włosie. Płaci się dobrze.** Rua Marechal Floriano Peixoto 635—637

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37—**Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko.

Dr. Bronisław O. Roguski
Adwokat
Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycje wojskowe. Registracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.
W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.
Adres: **Rua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.**

DR.
Janina Wątrobianka
Choroby dziecięce i kobiece
Porody.
KLINIKA OGÓLNA
Wyjazdy na kolonie
Konsultorium i rezydencja
MALLET
NAJLEPSZA KLINIKA.
Lekarz ze szpitala Santa Casa

POSZUKUJE SIĘ
do pracy na szakrze w pobliżu miasta, familii, z której choć jedna osoba musi umieć doić krowę.
Bliższych informacyj udziela:
Bruno Schitzig —
Aven. João Pessoa, 116.

Dr. Carlos Moreira
OKULISTA
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-8-8.

Klinika Dentystyczna
JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1385
róg Aquidabam — CURITIBA.

Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Rua Paula Gomes 218.
Mówi się po polsku

GDYNIA - AMERYKA

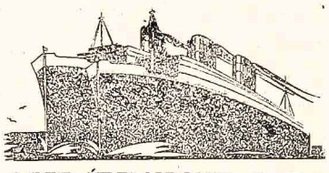

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line
Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
	s/s »Pułaski«	s/s »Kościuszko«	
Odjazd z Gdyni dnia	26-8-37	21-9-37	24-10-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	26-8-37	22-9-37	25-10-37
Przyjazd do Rio dnia	13-9-37	11-9-37	12-11-37
Przyjazd do Santos	14-9-37	12-10-37	13-11-37
Rio Grande do Sul	16-9-37	14-10-37	14-11-37
Przyj. do Montevideo	17-9-37	15-10-37	16-11-37
Przyj. do B. Aires	18-9-37	16-10-37	17-11-37

Odjazd do Gdyni

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z B. Aires	26-9-37	20-10-37	22-11-37
Przyjazd do Santos	27-9-37	24-10-37	26-11-37
Przyjazd do Rio	28-9-37	25-10-37	27-11-37
Przyjazd do Victorii	29-9-37	26-10-37	28-11-37
Przyjazd do Boulogne	15-10-37	12-11-37	14-12-37
Przyjazd do Kiel	17-10-37	13-11-37	16-12-37
Przyjazd do Gdyni	18-10-37	14-11-37	17-12-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają
Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.
Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**
Agencia Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo**
Oraz agencje:
Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba,** Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — **Porto Alegre.**

Dra
Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszych metod i najnowszemi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kano Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie
Największa
i najtańsza
w Stanie Parana
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 298
Telefon 1084.

KS. JULIAN JANIEWSKI

Na szlaku północnej Parany

Zaledwie skończyliśmy kolację, rzuciłem myśl byśmy sobie na dobranoc coś zaśpiewali. Przypomniałem sobie bowiem, że ubiegłego roku ks. red. Pałka pisał nawet o istniejącym tu chórze.

P. **Krauze**, pełen humoru, dowcipkujący ze swoją małżonką, która »na szczęście« też przed moim przyjazdem nadziała wielki palec u nogi na kawał piniora, pochwycił skrzypce, marki **Stradivariusza**, pociągnął smyczkiem, czy czego nie brakuje i odrazu pieśń popłynęła. Córki p. Ostrowskiego **Wandzia** i **Jadwisia**, najlepsze śpiewaczki z chóru, nuciły piosenki jedną po drugiej. Dzielnie im pomagały poważne matrony panie Kuleszowa i Krauzowa.

Co to było uciechy...

Zapomnieliśmy nawet o spaniu. I bylibyśmy tak może do rana śpiewali, gdyby nam Senior Ostrowski nie zwrócił uwagi, że północ już wybiła i kogut też swoje odśpiewał.

Ściskamy dłonie i goście państwa Ostrowskich rozeszli się do domów, odległych o parę kilometrów.

* * *

Rano przecieram oczy, w uchu palcem wiercę i nadsłuchuję Czy jeszcze śnię o wczorajszej pieśni, czy to na jawie. A delikatne głoski nucą »Kiedy ranne wstaję zorze«.. Przypomniały mi się lata studenckie, kiedy to z łóżka też wyciągały mnie te »ranne zorze«.., które wyrywały się z tysiąca piersi żołnierzy z pobliskiej kasarni.

Po chwili wylazłem z pod ciepłej pierzyny, która bynajmniej tu na północy Parany nie była zawadą. P. Ostrowski zaprzągnął konie i pojechaliśmy do miasteczka, gdzie chciałem odprawić mszę św.

Kościół jest rzeczywiście piękny i podziwiać trzeba ofiarność katolików, którzy wystawili tak piękną świątynię Pańską. Po drugiej stronie rzeki znowu widnieje zbór protestancki, też swojej okazałości wybijający się na pierwszy plan. Miasto, którego nie będę opisywał z tego względu, że dane informacyjne o nim i o kolonii ks. Pałka ub. roku zamieścił w »Ludzie«, jest przedzielone na dwie części rzeką. Od stacji do rzeki mieszkają prawie wyłącznie sami katolicy i oni to w małej grupce przy poparciu delegata policji i kilku zamożniejszych brazylian, zebrali się na wybudowanie kościoła. Po drugiej zaś stronie rzeki mieszkają znowu sami protestanci.

Ażeby się nie kłócili, stworzyli sobie niejako celowo a jednak przypadkowo na zasadzie »swój do swego« tę naturalną granicę. Kościół, zbudowany na wzniesieniu, jeszcze nie jest zupełnie wykończony na wewnątrz.

Po odprawieniu mszy św., na którą prócz grupki polaków przyszło też kilku brazylian, poszedłem na kawę do mieszkającego w pobliżu członka komitetu parafialnego. Postanowiłem już nie wracać na kolonię, gdyż wieczorem trzeba było odprawić nabożeństwo dla brazylian i słuchać spowiedzi. Umówiłem się bowiem z ks. prob. z Jaguariahyva, że w tym dniu i w niedzielę zastąpię go na Sengés. Trzeba więc było słowa dotrzymać.

»Polski chór«.

Nazajutrz o godzinie 8 i pół i o 10 w czasie mszy św. śpiewał **polski chór** pod batutą zawołanego śpiewaka p. Krauzego, który jeszcze w Polsce prowadził chóry kościelne i świeckie. Chociaż o w pół do dziewiątej msza św. była dla brazylian, jednakże śpiewano do Podniesienia po brazylijsku a następnie po polsku. Na sumie śpiewano tylko po polsku. Ludzi zeszło się bardzo dużo i wszyscy byli zadowoleni. Z tego chóru którym dyryguje i któremu na skrzypkach przygrywa p. Krauze, nie tylko są dumni polacy ale chlubią się nim brazylianie

Jak bogatym jest repertuar »chóru polskiego«, przekonałem się w następne dni, kiedy z p. Michałem Ostrowskim, seniorem kolonii, jeździliśmy w odwiedziny do naszych rodaków, mieszkających na kolonii. Oczywiście, że i »chór polski« za nami jeździł i dzielnie nam przyśpiewywał już to podczas nabożeństw, odprawianych w prywatnych mieszkaniach, a to z powodu wielkich odległości, już to w czasie wolnych chwil, które spędzaliśmy na śpiewaniu pieśni narodowych.

Tak więc w poniedziałek wyjechałem do **p. Kuleszy Józefa**, mieszkającego kawał drogi od miasta Tu też odprawiliśmy prawdziwą festę. Ludzi zeszło się wiele. Przede mszą wyspowiadałem sporą gromadę, która ku zbudowaniu wszystkich przystąpiła do Stołu Pańskiego. W czasie Mszy św., śpiewał bardzo dobrze »chór polski«. Nawet brazylianie zeszli się, by popatrzeć na te dziwy.

Po południu jak zasiedliśmy do stołu ze śpiewnikami w ręku, to dopiero wstaliśmy pod wieczór. Podziwiałem pieśni ludowe, które razem ze swą żoną wyśpiewywał p. Kulesza.

Na noc wróciliśmy do p. Ostrowskiego.

Nazajutrz po mszy św. ruszyliśmy w dalsze odwiedziny naszych rodaków. Najpierw pojechaliśmy do hodowcy jedwabników, **p. Władysława Krauzego**, dzielnego agenta »Ludu« i niezrównanego śpiewaka. Przezacna jego żona przyjęła nas nad wyraz gościnnie. Przybyli tu państwo Kuleszowie, Teledzińscy i p. Ostrowscy. Na miłej pogawędce, na rzewnych i skocznych piosenkach czas mile upływał.

Na odchodne p. Krauze na rozciąganej harmonii takiego urżnął mazura, że odrazu go odtańczono. Około 4-ej po południu jedni posiadali na wóz, drudzy poszli na piechotę i tak gromadnie jak weselnicy pojechaliśmy do pana **Teledzińskiego.**

Tu znowu sowite przyjęcie zgotowała nam pani domu, po czym na stąpiły pieśni narodowe, które zapewne sama Polska słyszała, jak od serca śpiewaliśmy, parę skocznych kracowiaków, polek i znowu na wóz do p. Ostrowskiego na dalsze śpiewanie

Jak pomieściliśmy się w 10-ciu na jednym wozie, niech jako rebus Czytelnicy »Ludu« rozwiążą. Koniec końcem, że w 10-ciu na jednym wozie konie pana Teledzińskiego dowiozły nas szczęśliwie aż do samego domu p. Ostrowskiego. Po drodze przez prawie 8 a może i więcej kilometrów śpiewaliśmy tak głośno i tak rzewnie i tak skocznie, że pieśń nasza zapewne odbiła się o strop niebieskich i doleciała do samego serca Polski—Warszawy i kochanego Krakowa.

Dziwili się przydrożni mieszkańcy tej polskiej pieśni, wyglądając z okien i wychodząc na drogę i mysmy się cieszyli, że jeden dzień tak wspólnie poświęciliśmy polskiej pieśni.

Po przybyciu do domu p. Ostrowskiego, postanowiliśmy wspólnie zakończyć ten dzień tak radosnych chwil.

*

Do samej północy rozbrzmiewały polskie pieśni ludowe, mieszkanie wypełniały tony krakowiaków mazurków i polek. Po czym uściskaliśmy sobie dłonie i goście rozeszli się do domów, ja posiedłem choć na krótki spoczynek, a p. Ostrowski, ażeby nie zaspać, czuwał aż do godziny 3-ej rano.

Do pociągu wczesnym rankiem pojechałem w towarzystwie rodziny p. Ostrowskiego. W tym samym jeszcze dniu byłem w Kurytybie a nazajutrz wszyscy mówili mi o »powariowanych sprzecznościach« i ostrzegali mnie przed ich cieniem, który za mną chodzi jak ten błędny kłobuk.

Ze wsi polskiej

160 wójtów zwiedziło Polskę.

W ramach akcji zmierzającej do przysposobienia pracowników samorządowych, zainicjowanej przez gen. Lucjana Żeligowskiego, a mającej na celu podniesienie gospodarki i kultury wsi, zorganizowana została 7 dniowa wycieczka 160 wójtów, sołtysów i radnych gminnych do szeregu większych miast Polski.

Obecnie wycieczka ta powróciła już do Wilna. Wycieczka zwiedziła: Warszawę, Lisków, Poznań i Gdynię. Urządzenia portowe w Gdyni i nowe zakłady przemysłowe zwiedzał razem z wycieczką gen. Żeligowski.

Przenica wypalona żyto dej rzewa.

Wskutek panującej posuchy, owsy i ziemniaki ucierpiały bardzo na ziemiach lżejszych, przy czym w powiatach błońskim, łowickim i sochaczewskim ucierpiały niemal wszystkie rośliny.

Na ziemiach ciężkich, nie drenowanych — zasiewy są dobre Przenica została wypalona wskutek dużej posuchy. Zbiory jej będą o 50% niższe od zeszłorocznych. W niektórych okolicach pszenica przepadła zupełnie. Grunty zostały zaorane.

Żyta dojrzewają, plon ich jednak również będzie minimalny Jęczmień znajduje się w ostatnim stadium dojrzewania.

Pola makowe pod Buczaczem zniszczone przez szkodnika »tuszelę«.

W powiecie buczackim pojawił się na nowo niebezpieczny szkodnik plantacyj maku, »tuszela«, który zniszczył doszczętnie pola makowe na wielkich przestrzeniach tak, że musiano je przeorać.

Istotnie »tuszeli« ustaliła na podstawie badań laboratoryjnych Stacja Ochrony Roślin, Lwowskiej Izby Rolniczej.

Masowemu rozmnożeniu się szkodnika sprzyjała długotrwała posucha. Straty, spowodowane klęską są bardzo znaczne, a dotknęły one prawie wszystkim dwory, które plantowały w tym roku mak na znacznych obszarach.

Masowe pojawienie się mszyc na Pomorzu.

Ze wszystkich stron Pomorza dochodzą alarmujące wiadomości o masowym pojawieniu się mszyc w szczególności na burakach i na motylkowych, czemu sprzyja wybitnie długotrwały brak deszczów we wszystkich powiatach Pomorza.

Jak wynika z ostatnich badań terenu dokonanych przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze mszyce pojawiły się masowo przede wszystkim w powiatach centralnych jak grudziądzki, świecki, trzecki, wąbrzeski, chełmiński, toruński i brodnicki.

O ile w dniach najbliższych nie spadną deszcze ulewne mszyce wyrządzą rolnikom nieobliczalne szkody.

Pierwszy powiat, w którym nie ma bezrobotnych.

Jedynym bodaj powiatem w Polsce, w którym brak rąk do pracy, jest powiat szczuczyński ze starostwem w Grajewie.

Ten pomyślny tak pożądany dziś objaw zanotowano w Grajewie i powiecie po raz pierwszy od 1925 r.

151 milionów litrów mleka produkuje rocznie Wielkopolska i Pomorze.

Wielkopolska spółdzielnia mleczarska, mimo niedługiego okresu istnienia z roku na rok silniej się rozwija.

Jeżeli obejmiemy Wielkopolskę łącznie z Pomorzem, to w ostatnim roku to jest 1936 dostawa mleka wynosiła w Wielkopolsce 29 milionów 39 tysięcy i 700 kg a na Pomorzu ponad 62 miliony.

ROLNICY!
Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ

SZTUCZNEMI NAWOZAMI

Nie używajcie jakichbądź nawozów. Powinniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście.

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, — RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, że dały nawozy w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach NAWOZÓW SZTUCZNYCH, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

POLSKO FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.
Aven. João Pessoa 68—Curityba
Leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, **kiszek, choroby wątroby, hemoroidów**, bólu kolek, biegunki, zatwardzenia, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach, żylaków bez operacji i bez zastrzyków.

Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.
Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie
JASNE lub CIEMNE
ZDROWE I POŻYWNE.
Kto raz skosztował piwa **Providencia**, został zwolennikiem na zawsze!
Pijcie tylko
PROVIDENCIA!

Chcesz mieć smaczną kawę? Używaj

Café Cury

Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumiennie i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.
Palenie kawy:
Rua Commend. Araujo 107
Telefon 1179—Curity

TOWARÓW STALOWYCH

ŻĄDAJCIE TYLKO OD WASZYCH DOSTAWCÓW MARKI

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI "SOLINGEN"

CAVALLINHO

Z FABRYKI
FERNANDO ESSER & CIA.-SOLINGEN-

Mala Real Ingleza

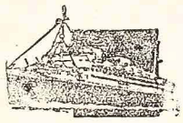

»ARLANZA« 21 sierpnia
do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:		Z Santos do Europy:	
H. Brigade	17 sierpnia	Arlanza	21 sierpnia
Asturias	21 »	H. Princess	23 »
H. Patriot	31 »	Asturias	30 »
Almanzora	7 września	H. Brigade	6 września

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.
Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaidv« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaidów« Linii Gdynia — Ameryka.
Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.
Informacji udziela Agencja:

Cia. Marte

Rua 15de Novembro 257—261, Caixa postal 220
Curityba.

ELIGIA WACHNOWSKA (6)

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

— Boli bardzo?

Starał się uśmiechnąć. — Nie, już nie... — Jednak to, co mówił, nie było prawdą. Czuł się bardzo źle. Przymknął oczy, a cierpienie wykrzywiło jego piękną twarz. — Chciałbym prosić siostrę o pewną przysługę — odezwał się cicho

— Z przyjemnością ją spełnię.

— Idzie mi o napisanie listu, kilku słów. Mam Matkę, która napewno bardzo się o mnie niepokoi. Niech siostra pisze ja podyktuję.

Wzięła arkusz papieru i ołówek, a Wolicz zaczął przerywanym głosem dyktować. Gdy tak mówił, w myślach jego zarysowała się łagodna twarz Matki w obramowaniu przedwcześnie posiwiałych włosów. Pierwsze srebrne nitki ujrzał w jej włosach, gdy miał lat osiem. To było wtedy, w ten smutny wieczór, gdy Matka weszła do jego dziecinnego pokoju, pochyliła się nad nim, wzięła go za rączkę i głosem nabrzmiałym od łez powiedziała — Twój Tatuś umarł, Romku..

Tak, to było wtedy... A potem coraz więcej przybywało srebrnych niteczek w bujnych włosach Matki.

Matka — anielski uśmiech opromieniający klasycznie piękną, smutną twarz.

Na tle starych mebli, pokrytych wyblakłym jedwabiem, na tle serwantek sprzed lat, w świetle lampy pod złotawym abażurem, w czarnej sukni siwowłosa samotna pani. Mąż ukochany w mogile; na froncie syn. Jedyną radością listy z pola walk; straszny niepokój, gdy list nie nadchodzi.

W czołówce sanitarnej padają ciche słowa:

— Mamo droga! Nie przestrasz się wiadomością, że jestem ranny — to głupstwo! Wyzdrowieję prędko.....

Będzie czytać te słowa siwowłosa pani, słowa pisane ręką nieznanej dziewczyny w białej chusteczce sanitariuszki.

— — — — — — —

Jesień ubarwiła złotem liście dębów i brzóz. Na pola zarzuciła cienką, delikatną sieć srebrzystych nici białego lata. Z cichym szelestem zaczęły spadać na ziemię złoto-purpurowe liście. Melancholia jesiennych dni snuła się wśród lasów i pól.

O takiej złotej jesieni stanęły pułki polskie nad Dźwiną.

Zaczynał się tu kraj zagajników brzozowych i błękitnych jezior.

Do tego to kraju, starym szlakiem Batorego przybyło wojsko polskie.

— — — — — — —

Z dziennika Zygmunta.

— Dietrichstein, 5-go września.

Przed trzema dniami mieliśmy ciężką bitwę. Było to natarcie na przyczółek mostowy pod Dyneburgiem. Według rozkazu, mieliśmy przystąpić do działania wieczorem trzydziestego sierpnia. Lecz stało się inaczej! A stało się to z tego powodu, że bolszewicy cofnęli się pod Dyneburg, wobec czego wysunęliśmy się naprzód i osiągnęliśmy Kałkuny. Jednak na Grzywie (jest to przedmieście Dyneburga) spotkaliśmy się z bardzo silnym oporem. Opór ten przeszedł do kontrnatarcia. Mimo to, utrzymaliśmy się na zajętych stanowiskach. W tym czasie na prawym skrzydle bolszewicy odrzucili nasze kompanie od mostu na Dźwinie.

Najsilniejsza walka ogniowa odbyła się pod fortem przyczółka mostowego. Z powodu silnego ognia karabinowego kompanie okopały się. Jednakże, chociaż opór bolszewików był silny, zbliżyliśmy front do Dźwiny.

4-go września.

Bolszewicy natarli na nas. Było to około czwartej rano. Uderzyli w kierunku Smilsinówki. Odparliśmy to natarcie. Przez cały dzień trwał ogień karabinowy. Po południu bolszewicy natarli na całym odcinku. Zaczęła się muzyka wojenna. A więc wyśpiewywały granaty, szczekały karabiny, przejmująco wyły szrapnele... Po zaciętej walce bolszewicy zajęli Smilsinówkę i zbliżyli się do naszych stanowisk na odległość dwustu kroków. Sytuacja nasza była nie do pozazdroszczenia, gdyż zaczęło brakować nam amunicji. Wtedy to, gdy »Krasnoarmiejcy« gotowali się do szturmu, kapral Pawłowski wypadł z okopów z garstką ochotników i podpaliwszy stodołę na końcu wsi, zmusił nieprzyjaciela do ukrycia się w wąwozie. Koło północy już resztki amunicji się wyczerpały. Wystrzelano wszystkie granaty ręczne. Dopiero o godzinie pierwszej w nocy przybyła kompania kowieńskiego pułku z dużym zapasem amunicji. Oczywiście walka wzmogła się. Ruszyliśmy do przeciw uderzenia, odebraliśmy Smilsinówkę i lasek, leżący poza tą wsią. Bolszewicy cofnęli się na poprzednio zajmowane pozycje.

Dowiedzieliśmy się od jeńców, że nasz przeciwnik miał duże straty. Teraz, to znaczy, po ostatniej utarczce na całym odcinku panuje spokój. Przez całą noc bolszewicy zwozili swoich rannych.

My naszych poległych grzebaliśmy na cmentarzu w Ławkiesach.

Jakoby major Dąb-Biernacki, walczący pod Krasławiem, odrzucił bolszewików za Dźwinę.

Dietrichstein, dnia 5-go września.

Wczoraj w nocy, patrole nieprzyjacielskie krążyły ciągle po przedpolu. Wobec tego ciągle rozlegała się nerwowa, ostra strzelanina. Dzień mieliśmy spokojny. Sprowadzono nam z Turmont amunicję.

Dnia 6-go września. Mieliśmy dzisiaj alarm. Nieprzyjacielska tyraljerka już, już miała na nas uderzyć, jednak w ostatniej chwili zrezygnowała z natarcia i cofnęła się. Pracowaliśmy cały czas nad umocnieniem naszego odcinka.

Energiczne uderzenie po ramieniu, przerwało Zygmutowe pisanie.

— Czy wiesz ostatnią nowinę? rzekł Staszek, sadowiąc się obok niego.

— No?

— Wyobraź sobie, że przed kilkoma godzinami przybył na naszą placówkę oficer bolszewicki. Okazał się komendantem fortu. Zgadnij, co chciał? A raczej, z jaką propozycją do nas przyszedł?.

— Skądże mogę wiedzieć?

— No to słuchaj! Jak przyszedł na placówkę, to poprosił, żeby go odprowadzić do dowództwa. Właśnie byłem u kapitana Koziekiego, gdy go tam przyprowadzono. Wyobraź sobie, że przyniósł plany fortu i zaproponował, że przeprowadzi nas do fortu jemu tylko wiadomym przejściem. No, słowem radził wziąć fort zdradą. Po zajęciu fortu ma ściągnąć straż i tym sposobem weszlibyśmy do cytadeli, która jak twierdzi, jest słabo obsadzona. Co Ty na to?

— Zastanawiam się nad tym, skąd u tego komendanta tyle się znalazło dla nas sympatii?

— A bo widzisz, on jest Polakiem, służył dawniej w carskiej armii, więc nic w tym dziwnego, iż bolszewików chce zdradzić.

— Co się z nim dzieje?

— Nasze dowództwo kazało mu wrócić do fortu i czekać na wykonanie planu do odpowiedniej chwili. A, jeszcze nam powiedział, że dzisiaj o świcie będzie silne natarcie na nas. Ciekawe, czy to się okaże prawdą? Już świta. — rzekł Staszek patrząc na niebo.

Gdy domawiał tych słów, kanonada dział wstrząsnęła powietrzem.

— Oho! nie kłamał nasz nowy przyjaciel! — zauważył Staszek. — Zaczynają nas ostrzeliwać! Do roboty, bracie! — zawołał Zygmunt.

Z dziennika Zygmunta.

8-go września. Nad ranem nieprzyjaciel uderzył na drogę Grzywa — Dietrichstein. Uderzenie to odparliśmy silnym ogniem artylerii.

Dziś w nocy przybył drugi oficer z fortu, również Polak. Został on wysłany przez komendanta fortu. Twierdzi, że fort powinniśmy zająć dzisiejszej nocy, gdyż oni obaj boją się o siebie i dłużej w nim zostać nie mogą. Nim ta wieść poszła do dowódcy pułku stamtąd do dowództwa brygady, przybył komendant fortu. Był bardzo niespokojny o swego wysłannika. Decyzja co do zajęcia fortu długo z dowództwa nie nadchodziła, z tego powodu, że dowódca brygady był nieobecny. O świcie dowództwo zezwoliło na zajęcie fortu, było już jednak na to za późno, gdyż zrobiło się zupełnie jasno. Ot i zamiast fortu, otrzymaliśmy dwóch oficerów.

10-września. Ano zwykły, codzienny dzień artylerii do którego już się każdy z nas przyzwyczaił. Staszek twierdzi, że byłoby nawet bez tej muzyki nudno. Mój chłopak kochany czegoś smutny i zamyślony. Nie wiem co to ma znaczyć. Dawniej nie był takim.

12-go września. Jeńcy twierdzą, że most na Dźwinie podminowany. Założyliśmy rząd kolczastych drutów.

(Ciąg dalszy nastąpi)